

WYDAWNICTWO
ASTRUM
ASTRUM

www.wydawnictwo-astrium.pl

Seria

KRYMINAŁ

ze srebrnym pistoletem

Jan Kałol

**Skradziony
relikwiarz**





Wydawnictwo ASTRUM z okazji obchodów 20-lecia swego powstania (1990-2010), przygotowało dla swoich wiernych, a także nowych Czytelników szereg ciekawych inicjatyw promujących jego markę.

Najważniejsza z nich nosi nazwę WYDAJ SIĘ W KSIĄŻCE. Jest to MOŻLIWOŚĆ WYDANIA W NASZEJ OFICYNIE WŁASNEJ, NAPISANEJ PRZEZ SIEBIE KSIĄŻKI, WIERSZY, OPOWIADAŃ, POWIEŚCI, PŁYTY AUDIO Z WŁASNYMI TEKSTAMI CZY NAWET KOMPOZYCJAMI MUZYCZNYMI. DLA AUTORÓW POWIEŚCI, KRYMINAŁÓW, ROMANSÓW, BAJEK DLA DZIECI ISTNIEJE MOŻLIWOŚĆ NAGRANIA SŁUCHOWISKA (NIE MYLIĆ Z CZYTANYM AUDIO-BOOKIEM), A NAWET FILMU ANIMOWANEGO!

Dla promocji tej inicjatywy oraz w celu ułatwienia bezpośredniego kontaktu, powstał portal www.wydaj-sie.pl, dający możliwość oceny książek – zarówno już wydanych, jak i nowych propozycji. Twórczość może być różnorodna: od poezji, opowiadań, esejów, powieści, książek dla dzieci i dorosłych, aż do prac popularnonaukowych, naukowych (magisterskich, doktoranckich, habilitacyjnych). Wiek autorów nie ma znaczenia, ważne by poprzez swoją twórczość mieli coś do powiedzenia Czytelnikowi. Tak więc treść książki: jej wartość i jakość leżą po stronie autora, natomiast wydawnictwo zapewnia przygotowanie książki redakcyjnie i edytorsko. Książki wydawane w serii WYDAJ SIĘ W KSIĄŻCE przed ich publikacją będą oceniane, kierowane do opracowania redakcyjnego i wydane z dużą starannością edytorską. Po wydaniu zapewniamy handel w sieciach współpracujących z nami księgarń i w innych popularnych punktach sprzedaży. Jak już doświadczaliśmy, niektóre wartościowe książki są trudne w sprzedaży ze względu na temat, stąd wybrane tytuły powinny mieć wsparcie finansowe. Mogą je dotować osoby indywidualne, instytucje, inni beneficjenci, do których zwraca się wydawnictwo lub bezpośrednio sami autorzy. Autorzy, którzy dotują swoje prace są pełnymi właścicielami nie tylko praw do wydanych książek, ale też wydrukowanego nakładu, którego sprzedaż mogą nam zlecić lub sprzedawać tytuł sami. Od sprzedanych egzemplarzy otrzymują prowizję wg ustalonej umowy stawki, a niesprzedane w określonym czasie egzemplarze książek wracają do autora.

Prezes Wydawnictwa ASTRUM
Lech Tkaczyk

Wydawnictwo ASTRUM Sp. z o.o.
50-950 Wrocław 2, skr. poczt. 292
www.wydawnictwo-astrum.pl
e-mail: astrum@astrum.wroc.pl
tel. 71 328-19-92, kom. 530-77-34-20
fax 71 372-18-34



www.wydaj-sie.pl

Jan Kąkol

Skradziony
relikwiarz

WYDAWNICTWO
 **ASTRUM**
www.wydawnictwo-astum.pl

WROCŁAW

© Copyright by Wydawnictwo ASTRUM Sp. z o.o.

Wrocław 2008

Wszelkie prawa zastrzeżone

Opracowanie redakcyjne
ALEKSANDRA OTRĘBSKA

Redakcja techniczna
ELŻBIETA BURSZTYNOWICZ

Projekt okładki
ANNA JANKOWSKA

*Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana
w jakiejkolwiek formie i w jakikolwiek sposób,
włącznie z fotokopiowaniem, nagrywaniem na taśmy
lub przy użyciu innych systemów, bez pisemnej zgody wydawcy*

Nasz adres
Wydawnictwo ASTRUM Sp. z o.o.
50-950 Wrocław 2, skr. poczt. 292
e-mail: handlowy@astrum.wroc.pl
tel. (71) 328-19-92, fax (71) 372-18-34

Zamówienia na książki można składać na **kartach pocztowych**
lub przez **Internetową Księgarnię Wysyłkową**
<http://www.wydawnictwo-astrum.pl>

Napisz do nas lub zadzwoń!

ISBN 978-83-7277-360-9

* * *

Mizerny blask płonącej zapalki nieco rozproszył nocny mrok. Ogień na chwilę przygasł, by po chwili rozbłysnąć na knocie świecy. Z półmroku wyłaniał się pokój, w tym świetle przypominający graciarnię, ale jednak zamieszkały, o czym świadczył wędrujący płomień i przenikliwe skrzypienie łóżka. Może to wszechogarniająca cisza sprawiła, że owe odgłosy wydawały się przeraźliwie głośnie, zdolne nawet obudzić śpiącego w łóżku starca. Po chwili skrzypienie stało się intensywniejsze, dało się słyszeć męczący płuca kaszel. Na ścianie pojawił się cień. Szuranie nogami wskazywało, że rozbudzony osobnik wstał.

Między pokasływaniem a świszczącym oddechem, dało się słyszeć gderliwe narzekanie na bolące kolana i plecy, obwinianie wieku o te przypadłości i nadzieję na ulgę po zażyciu tabletki przeciwbólowej. Plusk wody nalewanej do kubka i głośnie polykanie koło komody wskazywało, że starzec wziął pigułkę. Szedł do łóżka, ale o spaniu chyba nie mogło być mowy – gderając udał się do innego pokoju i zapalił lampę. Okazało się, że próg stanowił granicę dwóch światów. Potok elektrycznego światła zalał pomieszczenie, zupełnie inne od poprzedniego. Zaśniły nowoczesne meble i wszelkie udogodnienia cywilizacji.

Pokój był rzeczywiście imponujący. Dwie ściany od podłogi do sufitu zajmowały regały z książkami, sąsiadował z nimi niski stolik i wygodny fotel, zaś na wolnej od książek ścianie obok okna stało duże biurko, a naprzeciwko znajdowały się im-



ponujące szafy, w jedną z nich wkomponowany był dość duży barek.

Nagły błysk przestraszył skrywającego się pod ścianą domu mężczyznę. Zanim zaskoczony tym faktem człowiek odsunął się od świetlistej strugi, można było dostrzec blask na długiej lufie broni, którą trzymał w dłoni. Widząc, że światło nie gaśnie, mężczyzna zaklął pod nosem i ostrożnie się oddalił, nie zadawszy sobie najmniejszego trudu, aby zajrzeć przez szparę i dowiedzieć się, co robi ten starszy człowiek o tak niestosownej porze w rzadko przez niego używanej części domu.

Tymczasem nieświadomy niczego starzec stanął przy dużym biurku, przysunął sobie aparat telefoniczny i wystukał jakiś numer. Chwilę słuchał sygnału oznaczającego, że numer jest zajęty, po czym odłożył słuchawkę i wszedł do sąsiadującej z pokojem łazienki.

Kiedy wyszedł był zupełnie odmieniony. Miejsce nocnej koszuli zajęła bonzurka, a na głowie zamiast smętnie zwisającej staromodnej szlafmocy widać było starannie uczesane rzadkie, siwe włosy. Ponadto, lek zaczynał już chyba działać, ponieważ ustały zarówno jęki, jak i świszczący oddech.

Starzec ponownie podjął próbę połączenia. Tym razem numer był wolny, jednak chwilę czekał. Wszystko wskazywało, że koniecznie chciał się z kimś skontaktować, albo z innym „nocnym Markiem”, albo z rozmówcą innej strefy czasowej. Wreszcie uzyskał połączenie i odbył krótką rozmowę. Wypowiedział jedynie kilka słów i odłożył słuchawkę. Teraz, jakby już zupełnie nie potrzebując snu, podszedł do zavalonego książkami regału, ale podniósł tylko leżące na niskim stoliku dzieło i zagłębił się w lekturze.

Pozycja okazała się oprawioną w czerwoną skórę księgą średniego formatu. Złożone litery pozwalały odczytać tytuł „Power of relic” i nazwisko autora Eideard. Sprawiała wrażenie ładnie oprawionej pracy literackiej samego twórcy – czytelnik-



ka. Druk i ilustracje wyszły chyba z wysokiej klasy, komputerowej drukarki, a nie z profesjonalnej maszyny poligraficznej. Było to dzieło istniejące zapewne w jednym egzemplarzu.

Książka nosiła ślady częstego przeglądania, więc jako autor i czytelnik, nie mógł chyba znaleźć w niej nic nowego. A jednak pilność z jaką czytał, wodząc palcem po szczególnie interesujących go liniijkach, była zastanawiająca. Co więcej, chwilami przymykał oczy i powtarzał przeczytane fragmenty z pamięci.

Jedna ze stron, na której się teraz zatrzymał, przedstawiała jakiś przedmiot, przypominający żółtą rzeźbioną skrzyneczkę, a niektóre jej fragmenty prezentowano w dużym powiększeniu. Starzec zamknął księgę i zamyślił się głęboko. Pochłonięty myślami ponownie nie zauważył jak bardzo pod ścianą jego domu tej nocy kwitło życie towarzyskie. Po odejściu osobnika z bronią pod tym samym oknem przycupnął chłopak z dziewczyną. Po wyszeptaniu kilku nerwowych słów pożegnali się i każde z nich pobiegło w inną stronę.

Po chwili, jakby tylko czekając na sposobność, podszedł ukradkiem ktoś obcy i ten już z premedytacją zajrzał do środka. Stał tak z 10 minut, po czym podbiegł do najbliższych zarośli, wsiadł na ukryty w nich rower i śpiesznie odjechał. Nieświadomy obserwatora starzec zachowywał się w tym czasie dość osobliwie. Wstał z fotel i podszedł do szafki przypominającej barek. Zamiast alkoholu mieścił się w niej domowy ołtarzyk. Wiekowa księga i prosty drewniany krzyż, identyczny jak umieszczony na okładce księgi. Alabastrowa miseczka z wodą, zapewne święconą, dopełniała wyposażenia.

Stary człowiek zanurzył palce w naczyniu, przeżegnał się, a następnie przesunął księgę i sięgając ręką jeszcze dalej w głąb, otworzył tylną ściankę mebla, zasłaniającą ogniotrwałą skrytkę. Nie miała ona zamka, bo przypuszczalnie złodziej nie natrafiłby na nią, zadowolając się łupem cennej biblii i wyraźnie zabytkowej miseczki z alabastru. Jedynie prosty krzyż, choć wykonany z hebanowego drewna, nikogo by chyba nie skusił. Starzec ostrożnie otworzył stalowe drzwi skrytki i wydobyl prawdziwy skarb.



Złotą, zdobioną drogimi kamieniami skrzyneczkę. Na jej bogatych złoceniach tańczyły refleksy światła. Mężczyzna ucałował skrzyneczkę, na moment wszedł z nią do sąsiedniego pomieszczenia i natychmiast powrócił niosąc śnieżnobiałą tkaninę. Usiadłszy przy biurku, długo i dokładnie czyścił i polerował powierzchnię skrzyneczki, nie zaglądając jednak do jej wnętrza. Następnie ponownie schował ją do skrytki, poustawił przesunięte poprzednio przedmioty, przeżegnał się i zamknął barek. Cała operacja, nie trwała więcej jak 10 minut.

Z westchnieniem ponownie zagłębił się w fotelu, położył na kolanach księgę i skupił na jej treści.

Parę godzin wcześniej dostawczy samochód cicho sunął nieco wyboistą drogą. Zbliżała się już północ, ale kierowca wcale się nie śpieszył. Przeciwnie, co chwilę zwalniał, a nawet zatrzymywał się i uważnie rozglądał, jakby sprawdzając czy dane miejsce nadaje się na dłuższy postój, a nawet schronienie. Przez ulice miasteczka przejechał prawie niezauważony, ponieważ mieszkańcy skupili się na zabawie i pokazie sztucznych ogni. Specjalnie wybrał Dzień Guy'a Fewkes'a, by zrealizować swoje zadanie.

Nie było to zadanie zbyt trudne. Rozpoznanie terenu miał znakomite. Tu jednak nie tylko liczył się efekt, o który był spokojny, ale przede wszystkim to, by nikt nie skojarzył jego udziału z tym zdarzeniem. Taki obrót sprawy mógł przynieść niepożądane szkody nie tylko jemu, ale wielu ludziom.

Dom w pobliżu miasteczka był pozornie cichy i senny, ale bystre oczy przybysza zauważyły snujące się tu i ówdzie cienie. To spostrzeżenie go ucieszyło. Udział kogokolwiek innego w tym miejscu, automatycznie mógł go postawić w roli podejrzanego o czyn, który on zamierzał dokonać. A to dawało mu szansę by całkowicie odsunąć jakiegokolwiek podejrzenia. Musiał jedynie być nieco bardziej czujny, co sprawiło, że decyzję o rozpoczęciu odkładał w czasie. Kiedy zaczynało świtać, nie mógł dalej czekać. Był pewny, że jest całkowicie sam, dlatego zbliżył się do tylnej ściany domu.



* * *

Nazajutrz, w miejscowym sklepiku, jak zwykle panował poranny ruch. Ludzie kupowali pieczywo i inne wiktuały, czasem robili większe zakupy, ale przede wszystkim spotykali się, żeby pogadać. Tym razem plotkowano o starym Eideardzie, zwłaszcza o jego posuwającej się sklerozie. Tom, sprzedawca i właściciel sklepiku, miał najwięcej do opowiadania: a to, że stary Ei zapominał po co przyszedł do sklepu, myliły mu się obecne ceny z przedwojennymi, a ostatnio zażądał gazety z wiadomościami z frontu.

– Nie wyobrażacie sobie – rechotał Tom – jak bardzo Ei niepokoił się okupacją Egiptu przez faszystowskie Włochy i jak przepowiadał rychłe oswobodzenie całej Cyranei.

– Wiem coś o tym – dodał z powagą listonosz – niedawno pytał mnie czy przysłano mu kartę powołania do wojska, ponieważ ogłoszono mobilizację.

– Biedny człowiek – westchnęła jakaś kobieta – musiał sporo wycierpieć i mu się w głowie pomieszało. Sama nie wiem, jak sobie radzi sam w tym domu. Dobrze, że często wyjeżdża na badania i do sanatorium, gdzie zapewne ma dobrą opiekę, jednak nie ma to jak własna rodzina. Że też ten stary człowiek nie ma nijakiej pomocy. Mógłby nawet poprosić kogoś z miasteczka, wielu by się na to zgodziło z dobroci serca. A tak w ogóle to powinien do niego zaglądać ktoś z urzędu. Przecież syn, który wyremontował i urządził drugą część domu, wcale tu nie zagląda, a stary siedzi dzień i noc w swojej jednej, zagraconej izdebce.

Słyszac te słowa chłopiec, zajmujący się sprzątaniami sklepu i układaniem towaru, odwrócił głowę, a w jego głosie zabrzmiało zdumienie.

– Jak to, przecież dzisiaj w nocy w pokoju po drugiej stronie domu światło paliło się do rana.

– A cóżes ty obwiesiu robił za rzeką w nocy aż do rana? – zapytała wsparta na kontuarze żona sklepikarza.

– A tak, nie mogłem spać i wyszedłem pospacerować –



bąknął chłopak czerwony jak burak. Przypomniął sobie, żalując głupiej uwagi, że ostatnia noc obfitowała w różne zdarzenia. Zaczewienił się na wspomnienie niektórych szczegółów spotkania z Głorią. Z kolei strachem napawali go dwaj inni mężczyźni, z których jeden niewątpliwie ich śledził, i mało brakowało, a byłby ich nakrył, a drugiego interesował wyłącznie domek starca.

– Założę się Elli, że Gloria też nie mogła spać – zawołał Tom do innej kobiety, w której najwyraźniej wzbierała furia. – Ale oczywiście żartuję – wycofał się szybko, widząc na co się zanosí. – Gloria to uczciwa dziewczyna, chłopak też nie ma pstro w głowie, a i Artur chyba nie rozstaje się z dubeltówką – Tom, jakoś nie mógł całkiem zrezygnować ze zwykłej złośliwości.

– Rzeczywiście – Elli jakby zapomniála o swojej wściekłości – Artur gdzieś nocą wychodził z dubeltówką i wrócił dopiero rano – powiedziała w zamyśleniu, nie spostrzegając na szczęście, że chłopak sprzątający sklep nagle pobladł.

A to mieliśmy szczęście – myślał chłopak, gdy tożsamość jednego z mężczyzn została ujawniona – muszę powiedzieć Głorii, żeby nikomu nic nie mówiła. Pal licha tego obcego, pewnie zablądził i chciał zapytać o drogę, widząc palące się w nocy światło. Zresztą sam widziałem jak zaraz wsiadł na rower i odjechał. On z pewnością nie powie, że nas widział, a stary choć kaszłał jeszcze dobre pół godziny, co słyszałem wracając już sam do domu, też nas z pewnością nie widział. Na razie nasza randka się nie wyda.

– Dziwne, że naszego staruszka jeszcze tutaj nie ma – zauważyła druga z kobiet – przeważnie narzeka, że z bólu, nie może spać i wcześniej rano wychodzi, a dzisiaj jest poniedziałek i pewnie niewiele mu zostało do jedzenia. Może gorzej się czuje?

– Dobra – zdecydował się listonosz – zajrzę do niego po drodze. W piątek zaniósłem mu list z Ameryki, pewnie od tego jego syna. Był tym nieco zdziwiony i zdenerwowany. Warto sprawdzić jak się stary czuje – zakończył wychodząc.

Ludzie jakby ocknęli się po wyjściu listonosza, poniechali plotek, szybko porobili zakupy i rozeszli się do domów. Nie byli



więc świadkami, gdy pół godziny później listonosz biegiem wrócił do sklepu i ostatkiem tchu wystękał zdumionemu Tomowi, że stary Ei, leży w kałuży krwi w swojej izdebce z całkowicie rozbitą głową. Kamień, narzędzie zbrodni, leżał tuż obok zwłok.

* * *

W sennym miasteczku nastał sądny dzień. Najpierw z wyciem syren nadjechała policja, potem dziennikarze. Z okolicy nadciągały tłumy gapiów. Tłumy to pewnie za dużo powiedziane, ale w tym przez Boga zapomnianym zakątku, pięćdziesiąt ludzi zgromadzonych w jednym miejscu, to nie byle jakie zgromadzenie.

Tom natychmiast, czego nigdy nie czynił, posłał własnym jeepem chłopaka po zapas piwa i różne smakołyki, wietrząc niebywałe obroty. Z niepokojem wyczekiwał powrotu samochodu, byle całego. Gotów był chłopaka obedrzeć ze skóry, gdyby stało się inaczej. Tymczasem zachwalał przed kupującymi wszystko, co miał. Miejscowi nie wierzyli w jego zapewnienia, ale paru obcych udało się skusić. Tom, widząc, że samochód wraca i prowadzony jest pewną ręką, zatarł dłonie, uspokajając sumienie nieco chaotyczną modlitwą za duszę biednego Ei. Wychwalał pod niebiosa zmarłego, jego cnoty, bohaterstwo podczas wojny i wielkie oddanie dla kraju i społeczności. Wtórował mu listonosz, dodając, że zmarły otrzymywał listy z całego świata. Tom, nie wspominając już o sklerozie, stawiał za wzór jasność myśli i trafne sądy staruszka, dodając, że jego cennych rad nikt nie lekceważył. W opowiadaniach pojawiały się nowe szczegóły i sensacje, o których dotąd nikt nie słyszał, a dziennikarze zapisywali i nagrywali wszystko jak leci. Policja nie poświęciła pismakom ani chwili uwagi. Zostali zdecydowanie przepędzeni z najbliższego otoczenia domu, dlatego też zajęli się Tomem i jego klientami. Sprzedawca łupał okiem na chłopaka, któremu powierzył obsługę sklepu i czuł się w swoim żywio-



le. Wkrótce dziennikarze odjechali z przekonaniem, że Szkocja straciła wybitnego człowieka, jednego z największych bohaterów Kampanii Afrykańskiej, dobrodusznego, uczynnego, oddanego krajowi obywatela i niezwykle szanowanego w całej okolicy mieszkańca. Dziennikarze nie mrugnęli nawet okiem na te rewelacje. Było im wszystko jedno, co napiszą. Wkrótce rozeszli się również gapie, a Tom zajrzał do kasy i mamrotał różne inwektywy pod adresem nędznego, jak na takie wydarzenie, zarobku. Zburczał nawet chłopaka, ale ten nawet nie zareagował. Wobec tego co się stało, zmniejszyła się jego stanowczość, co do zachowania tajemnicy wydarzeń nocnych. Oczywiście, przez myśl mu nie przeszło, aby zwierzać się Tomowi i bandzie plotkarzy odwiedzających jego sklep. Myślał raczej o policji. Postanowił najpierw porozmawiać z Glorią, a potem zdecydować, jakie począć kroki.

– Tak zrobię – zdecydował ostatecznie.

Technicy kryminalni nie mieli dużo roboty. Dom starego był zadbane i czysty. Śladów znaleziono niewiele. Odciski palców należały praktycznie tylko do denata i, jak się później okazało, listonosza. Bo też nikt inny starego nie odwiedzał. Informacja o graciarni pochodziła właśnie od doręczyciela listów. W nikłym płomieniu świecy, też mogło się tak wydawać, ale teraz, w blasku dnia, rzecz wyglądała inaczej. To prawda, że sprzęty mogły pochodzić z wyprzedaży staroci i były kiepsko dobrane, ale wyglądały na solidne i funkcjonalne. Dobrze zakonserwowane, z nienaruszoną, podkreślającą ich wiek patyną, nadawały urok pomieszczeniu. Skrzypiące łóżko osłaniał baldachim, a wypalona do końca świeca tkwiła w solidnym secesyjnym lichtarzu, co zapewne zapobiegło pożarowi, gdyż pozostawiono ją na tak długi czas bez dozoru. Nawet kubek, z którego Ei pił lekarstwo, nie był byle jakim naczyniem, lecz ręcznie ciętym kryształowym pucharkiem.

Zdumienie policjantów rosło. Co i raz natrafiali na jakieś ciekawe przedmioty, wśród których dominowały stare gazety,



zdjęcia i widokówki. Wszystko jednak pochodziło sprzed kilkudziesięciu lat i raczej nie mogło wiązać się z obecną tragedią.

Bibeloty stojące na szafkach nie miały zbyt dużej wartości, ale niektóre wyglądały oryginalnie. Z pewnością niejeden kolekcjoner mógłby za nie nieco zapłacić, może nie fortunę, ale zawsze coś. A jednak wydawało się, że nic nie zginęło. Motyw rabunku ostatecznie upadł, gdy policjanci odkryli ołtarzyk. Cenna biblia i alabastrowa czarka pozostały nietknięte. Krzyż z hebanu również. Na widok ołtarzyka policję zdziwił nieco brak jakiegokolwiek świątka czy religijnego symbolu w innych pomieszczeniach, nawet w zagraconej sypialni starego. Widać do uprawiania religijnych praktyk służył mu wyłącznie schowany w tym niby barku ołtarzyk. Na schowek nie natrafiono.

Dla porządku przejrzano pobieżnie księgozbiór, ale nie było nigdzie żadnego spisu książek, dlatego nie można było stwierdzić, czy coś zostało skradzione. Pewne wątpliwości budził jedynie ślad po zabraniu jakiegoś przedmiotu ze stolika obok regałów. Gładka powierzchnia stolika była nieco pokryta kilkudniowym kurzem, z wyjątkiem niewielkiej prostokątnej płaszczyzny, która wyglądała tak, jakby leżała tam jakaś książka lub koperta. Listonosz twierdził, że raz widział Eidearda z jakąś czerwoną książką, której teraz nigdzie nie było. Ale czy tylko ten przedmiot był obiektem rabunku i przyczyną brutalnego morderstwa, to należało dopiero wyjaśnić.

Nie wydawało się to łatwe.

Policja przesłuchała wyraźnie dumnego z wyróżnienia listonosza, który jako jedyny widział wnętrze domku. Wpuszczono go nie tylko do części, w której właściciel go przyjmował, ale i do innych pomieszczeń. Wyraźnie zaintrygowany listonosz potwierdził mniemanie, że prawdopodobnie nic nie skradziono.

Policjanci, po zakończeniu czynności wstępnych, opieczętowali dom i wrócili na posterunek, by podjąć żmudną pracę papierkową. Zajęli się opisywaniem całego zdarzenia i poszukiwaniem syna ofiary. Dyskretnie obserwowano też mieszkańców i słuchano rozmaitych przypuszczeń i plotek. Pozorny bezruch